

OŚWIATA.

Organ zjednoczonych związków zawodowych.

Wychodzi
co dwa tygodnie.

Przedpłata kwartalna wynosi 75 fen.

Redaktor odpowiedzialny:
Wojciech Śremski w Poznaniu
Strzałowa ul. 3 I.

Jakich to przyjaciół mają robotnicy!

Tak długo póty robotnicy byli bezczynni i swym pracodawcom i klasom rządzącym pozwalali ze sobą robić co im się żywnie podobało, to o robotników się nikt nie troszczył, bo wszyscy uważali, że taki jest porządek na świecie, że muszą być wyzyskiwacze i wyzyskiwani. Książd na ambonie kazał robotnikom być pokornymi i posłusznymi, a po śmierci obiecywał im za cierpienia na ziemi raj w niebie. Pracodawcy uważali że oprócz czasu na konieczny spoczynek i posilenie reszta czasu do nich należy, więc przeciągali czas pracy ile się tylko dało jak najdłużej, a że taki robotnik prócz spania, pokarmu i przyodziewku innych potrzeb nie ma, więc płacili robotnikom tylko tyle, aby się mogli jak najędziej odżywiać, marnemi łachmanami swe cielsko przykryć i w jakiej ciupie się przespać, na zaczerpnięcie świeżych sił do pracy. Ale jak wszystko, tak i te czasy się zmieniły. Państwa widząc, że z postępem czasu, z tą głupią i zafukaną masą robotników nie wiele co mogą zrobić, bo nawet na wojnę jako żołnierz są niezdolni, bo i do tego potrzeba pewnej inteligencji i rozumu, zmuszone były zaprowadzić szkoły, w których dzieci robotników, choćby czytać i pisać się nauczyły. Dla tego to Bismark, choć był wrogiem wszelkiego postępu dla klas pracujących, w uniesieniu raz jednak przyznać musiał, że Niemcy tylko dla tego pokonały Francją, bo mieli inteligentniejszych żołnierzy, czyli jak się sam wyraził, że pod Sedanem zwyciężył pruski bakalasz.

Robotnicy nauczywszy się czytać, nie ograniczyli swej wiedzy tylko na elementarzu i książce do nabożeństwa, ale czytali różne inne książki i gazety i wtedy to światlejsi z nich przyszli do przekonania, że robotnicy żyją w okropnej nędzy i że tej nędzy można tylko zaradzić, jeżeli się wszyscy wezmą razem za ręce i wspólnie wystąpią przeciw swym gnębicielom. Zaczęli więc za-

wiezywać związki zawodowe, których jedynym zadaniem było jest i będzie dla robotników wywalczenie lepszych warunków robotycznych i lepszej zapłaty.

Z początku fabrykanci zwalczali związki w sposób, który i dziś jeszcze jest praktykowany, że wyrzucają wszystkich należących do związku z pracy, a na ich miejsce sprowadzają robotników ze stron, w których jak to mówią „świat jeszcze deskami zabity“ i robotnicy o związkach zawodowych nie wiedzą. Ale że to nie zawsze jest możliwem i nie zawsze było można dostać odpowiedniego robotnika, więc pracodawcy chwycili się innego sposobu, poczęli się starać, aby robotników rozdzielić i powasnić. Pachołkowie ich i służki po gazetach zaczęli trąbić na gwałt, że organizowanie robotników w związkach zawodowych, które mają wyżej wyluszczonej cel, to nie po chrześcijańsku! I nie długo trwało, a między robotnikami ukazali się ludzie, którzy zaczęli zakładać im związki i związczyki, towarzystwa i stowarzyszenia, jedni na tej, ci na owej zasadzie. A wszystkim chodziło albo o rozbicie solidarności robotniczej, albo też o osobiste cele, do których używają robotników. I przyznać trzeba, że sprytowi tych ludzi, udało się robotników rozdzielić i na różne obozy podzielić, tak że dziś już więcej robotnicy sami siebie zwalczają, aniżeli toczą walkę o lepszy byt i korzystniejsze warunki pracy.

To cośmy powyżej powiedzieli o ogóle robotników, to samo powtarza się teraz z robotnikami poznańskimi. Jeszcze przed kilkoma laty nikt się o nich nie troszczył, zarobki coraz więcej upadały i nędza między robotnikami coraz więcej się szerzyła. Tysiące uciekało z Księstwa Poznańskiego, szukając chleba gdzieindziej, a że nie byli zorganizowani i zasad solidarności robotniczej nie znali, więc nieraz robotnikom w innych stronach przeszkadzali we walce o polepszenie bytu.

Związki zawodowe rozpoczęły więc pracę i w Księstwie, aby robotników zorganizować i do wywalczenia lepszych warunków bytu pouczyć i poprowadzić. Usilna praca nie pozostała bez skutku i od roku centralne związki zawodowe zaczęły się na dobre rozwijać i przy sprzyjających okolicznościach rozpoczęto walkę o polepszenie położenia robotniczego, co szczególnie w przemyśle budowlanym wywołało cały szereg strejków, które wszystkie pomysłnie dla robotników się ukończyły. Widząc to robotnicy innych zawodów, coraz więcej zaczęli się garnąć do związków zawodowych i szeregi zorganizowanych z dniem każdym wrastały.

Ten wzrost centralnych związków zawodowych, które jedynie są wstanie robotnikom pomoc i ta wrastająca solidarność pomiędzy robotnikami poznańskimi, która była podstawą odniesionych dotąd korzyści, stały się solą w oku u ludzi, którym koniecznie na tem zależy, żeby robotników mieć w swoich rękach i wszelkimi sposobami pracują nad tem tylko, aby robotników pomiędzy sobą poróżnić i rozdzielić.

W ślady związków centralnych podążają teraz inne grupy związków, jak chrześcijańskie, Hirsch-Duncker itd. starając się na obrobionym przez związki centralne grunie zaszczerpić jak gdzie indziej swą latorośl niezgody i rozbicia robotników. W teorii przedstawiają się jako przyjaciele robotników i głoszą że tylko chcą dobra robotników, ale gdy weźmiemy ich czynności w praktyce, to przedstawiają się jako prawdziwi faryzeusze. Na dowód tego przytoczymy tu ustęp z odezwy „Dla chrześcijańskich robotników pracujących w drzewie“, jaką w tych dniach rozrzucano między robotnikami w Poznaniu. Odnośny ustęp brzmi:

Koledzy! W zawodzie pracujących w drzewie zachodzą jeszcze bardzo wielkie niedomagania. Wciąż dają się słyszeć skargi na niesumienne postępowanie niektórych pracodawców, którzy nie dosyć, że bardzo źle płacą, ale jeszcze długi czas pracy u siebie zaprowadzili, **wyzyskując w najokropniejszy sposób nieświadomość swych pracobiorców.** Ażeby nadużyciom tym koniec położyć, **nie wystarcza, że jednostka o swoje prawa się upomni, ponieważ niezadowolonych pracujących w łatwy sposób pracodawca się pozbywa, wypowiadając im po prostu pracę.** Jedynie silna organizacja, jak Związek, może dotę pracujących, jeżeli ci wszyscy jak jeden mąż solidarnie się oświadczą, **polepszyć.** Jeżeli się rozważy, że z dnia na dzień warunki życia się pogarszają, gdzie artykuły spożywcze jako i pomieszkania są coraz to droższe, tak że zarobek pracujących, **nie jest w stanie pokryć bieżących wydatków,** a co dopiero zaoszczędzić cokolwiek na czarną godzinę, to przyznać trzeba, że czas największy pomyśleć o tem, w jaki sposób smutne położenie pracujących zmienić na lepsze.

Dotąd o tem wszystkim robotnikom chrześcijańscy przewodnicy nie mówili, a teraz gdzie już pierwsze kroki porobiono przez związki

centralne, naraz i oni tę prawdę odkryli. Robotnicy pracujący w drzewie już są wcale dobrze w związku centralnym zorganizowani i przez swą solidarność choć małe polepszenie swego bytu w tym roku wywalczyli. Teraz, gdzie to już jest faktem dokonany, głoszą przewodnicy chrześcijańskich związków solidarność robotniczą w swym związku, aby przez niego istniejącą już solidarność rozbić. Jak zaś ta solidarność związkowców chrześcijańskich wygląda w praktyce niechaj posłuży następujący przykład:

Kiedy przed kilkunastu tygodniami stolarze budowlani w Poznaniu rozpoczęli swój ruch zarobkowy, do komisji należał także przewodniczący chrześcijańskiego związku, gdy przyszło do zastanowienia pracy pan ten pierwszy stał się chętnym, gdyż jak motywował swój krok on ma 30 marek tygodniowo, więc dla niego strejk jest niepotrzebny! Ładna to solidarność, nie ma co mówić. Takich przykładów możnaby więcej przytoczyć, lecz szkoda na to miejsca.

Ale w powyższym ustępie odezwy jest mowa, że warunki życiowe z powodu coraz droższych artykułów spożywczych się pogarszają. Robotnicy poznańscy przypatrzcie się tylko tej obłudzie, któż to w parlamencie jest zatem, aby artykuły spożywcze jeszcze więcej podrożały? — Wszystkie stronnictwa które się mienią być chrześcijańskie a na ich czele katolickie centrum i posłowie polscy. — Jedna tylko partya robotnicza, socjalno-demokratyczna, opiera się wszelkim cłom na artykuły potrzebne w życiu codziennym.

Tutaj głoszą o drożyznie życia ci sami, którzy w parlamencie jeszcze więcej do podrożenia się przyczyniają, to doprawdy szczyt faryzeuszostwa.

Do oświetlenia całej prawdy jeszcze jeden przykład.

W tym roku odbył się w Monachium kongres chrześcijańskich związków, na nim kilku delegatów wystąpiło przeciw temu, aby cła na artykuły spożywcze, specjalnie na zboże, były przez chrześcijańskie Centrum popierane. I cóż się dzieje? — Kongres tych delegatów wyklucza. Ci wracają do domów i zakładają nowe związki. Tak wygląda solidarność i dbałość o los robotnika przewodników chrześcijańskich związków.

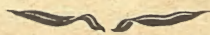
Już niejednokrotnie mieliśmy sposobność w piśmie naszym napiętnować dążenia zakładania związków robotniczych z jakichkolwiek pobudek, bądź religijnych, bądź partyjnych lub narodowych. Pracodawcy tworząc swoje syndykaty i związki nie pytając się swych człon-

ków do jakiego oni przynależą wyznania lub partyi, ale chodzi im o to, aby wspólnie mogli działać dla swych korzyści. Tak samo postępować powinni robotnicy, a kto ich od tego odwołuje i rozdziela, ten nie może być przyjacielem robotników, to wróg ich, który pod przybraną maską zwalcza wszelką solidarność, która jest potrzebną we walce z organizowanym kapitałem. Wiedzą też o tem pracodawcy i dla tego właśnie z ich szeregów wychodzą ci, którzy starają się robotników rozdzielić.

W związkach chrześcijańskich ciągle wre i coraz to więcej grup się odosabia, bo promodyrzy mają przedewszystkiem własne cele na oku, a nie dobro robotników, a gdy swych celów osiągnąć nie mogą, wtenczas się od ogółu odłączają i na swą rękę działają. Przykładów takich mamy kilka w organizacjach chrześcijańskich w Nadrenii i Westfalii. Pracodawcom to naturalnie na rękę, bo wiedzą, że póty robotnicy będą w niezgodzie i razem samodzielnie postępować nie złączą, tak długo dla nich będą żniwa wycisku pracy robotniczej.

Precz więc z całą czeredą udawanych przyjaciół, którzy ani wiedzą co robotnikowi potrzeba, bo nigdy robotnikami nie byli, a swą przyjaźń narzucają, bo chodzi im o własne cele, które przez oglupianie robotników starają się osiągnąć.

Robotnicy poznańscy poznali się na farbowanych lisach i coraz więcej garną się do związków centralnych, choć mniemani przyjaciele wszystkich starań dokładają, aby ich od tego odwieść. **Pięty tysiąc** zorganizowanych świadczy wymownie, gdzie robotnicy poznańscy znaleźć mogą prawdziwą obronę swych interesów i jaką drogę obrać należy, aby zdobyć te gorocznych walk utrzymać i w przyszłości jeszcze większe osiągnąć.



Siódme walne zebranie związku krawieckiego

(w Monachium od 25 do 30 sierpnia).

Na walne zebranie przybyło 57 delegatów, 2 członków zarządu, 1 wydziału oraz redaktor gazety fachowej. Jako goście byli obecni przedstawiciele zorganizowanych krawców w Austrii i Szwajcaryi. Delegatem z Poznania był kol. Kretschmer.

Sprawozdania zarządu, wydziału i komisji prasowej dokumentują, że związek w upłynionym dwuleciu od ostatniego walnego zebrania ciągle się rozwijał i wzmacniał. Nadto nadmieniam sprawozdanie, że zarząd w myśl uchwał ostatniego walnego zebrania w Halli ustanowił dwóch funkcyjaryuszów, jednego w zachodnich, drugiego we wschodnich Niemczech, którym poleconą została agitacja w celu rozszerzenia związku na obie dzielnice. Urządzenie to okazało się bardzo praktycznym i choć wprawdzie nie wielka ilość członków pozyskana została, to powody tego nie leżą w osobach funkcyjaryuszów, jak

raczej w panujących tamże stosunkach, które wszelki rozwój utrudniają, tak iż tylko stopniowo krok za krokiem naprzód postępować można.

Dla poparcia agitacji między pracującymi w konfekcyi wydawano osobne czasopismo „Der Konfektionsarbeiter“, którego pierwszy numer wyszedł 1 kwietnia 1901 r., a 13 dotąd wyszłych numerów rozeszło się 116.500 egzemplarzy. Jednakowoż nadzieje, jakie w tem czasopiśmie pokładano, zawiodły, tak iż powstaje pytanie, czy nadal potrzymać je warto. Prócz tego wydano w celach agitacyjnych dwie odezwy w 60.000 egzemplarzy.

Szczególnie zajął się zarząd związku sprawą szkód powstających z powodu wykonywania pracy w domu.

Dnia 9 lipca 1901 r. odbyła się we Frankfurcie nad Menem konferencya, na której uradzono główną treść petycyi do rady związkowej i parlamentu. Rezultatem konferencyi była uchwała, aby zebrany materiał użyć na poparcie żądania związku, że „Ochronę robotniczą należy rozciągnąć i na przemysł domowy“. W tym celu wydano zebrany materiał w osobnej broszurze p. t. „Ochrona pracy domowej“ i takową przesłano posłom do parlamentu i członkom Rady związkowej.

Pomimo kryzysu był w związku bardzo ożywiony ruch zarobkowy i jeżeli dawniej wszelkie w tym celu podjęte kroki w dość krótkim przeciągu czasu doprowadziły do celu, to obecnie i w tym względzie zaszła zmiana, tak iż niektóre zastanowienia pracy trwały 7, 8, 10 a nawet 14 tygodni. Mimo że zarząd w niektórych filiach, z powodu nieodpowiadających warunków odmówił swego zezwolenia, jednakowoż zaszło podczas ostatniego dwulecia 76 wypadków ruchu zarobkowego, z których 47 ukończono bez strejku i to 26 ze zupełnym a 21 z częściowym skutkiem.

Zarząd związku postanowił samowolnie przenieść wydawnictwo gazety fachowej z Hamburgu do Stuttgartu, siedziby zarządu, czemu oparł się redaktor, a przedsięwzięte głosowanie ogólne między członkami wypadło także na niekorzyść zarządu.

O ile się dało podtrzymywał zarząd stosunki międzynarodowe z organizacjami za granicą i starał się ile możliwości takowe wzmacniać. Z powodu że ruch zarobkowy krawców w Niemczech wiele na tem cierpi, że szczególnie z Austrii (Czech) przybywa dużo chętnych, oddano organizacjami austriackich krawców sumę 1000 marek w celu przeprowadzenia tak ustnej jak i piśmiennej agitacji zapobiegawczej.

W myśl uchwały walnego zebrania w Halli, aby zarząd zebrał materiał statystyczny do zaprowadzenia wsparcia bezrobotnych, wydano 61.700 kart, z których 7.212 wróciło wypełnionych, dotąd jednakowoż zebranego materiału nie można było uporządkować.

W upłynionym dwuleciu było w kasie 402.648 marek 69 fen. dochodu, a 323.627 mrk. 19 fen. rozchodu, w kasie głównej znajduje się obecnie 74.700 marek 99 fen., w kasach filialnych 4.320 mk. 51 fen.

Związek liczył na końcu 1898 roku 9627 członków, dalszy postęp tak się przedstawia:

| | | |
|-------------------------|--------|----------|
| na końcu 1899 roku było | 13.224 | członków |
| „ „ 1900 „ „ | 15.320 | „ |
| „ „ 1901 „ „ | 16.693 | „ |
| w 2 kwartale 1902 „ „ | 18.893 | „ |

Nakład gazety fachowej wynosił w końcu 2 kwartału 1902 roku 19.300 egzemplarzy.

Nad sprawozdaniem zarządu wywiązała się obszerna i wyczerpująca dyskusya. Działalność zarządu i wydziału oraz funkcyjaryuszów związkowych oma-

wiana była na osobnym nie publicznem zebraniu, którego wynikiem jest reorganizacja zarządu związkowego.

Dalszy ciąg obrad toczył się nad rozszerzeniem skuteczniejszej agitacji, do której mają służyć porobione doświadczenia ubiegłych lat. Postanowiono, aby funkcyonaryusz wschodniej części Niemiec, zamieszkujący dotąd w Berlinie, swą siedzibę przeniósł do innego miasta, które zarząd oznaczył.

Gazetę „Der Konfektionsarbeiter“ wydawać się będzie tylko według zachodzących potrzeb a treść jej zastosowana będzie do stosunków tego okręgu, w którym odpowiedni numer ma być rozszerzony.

Zarządowi wyrażono życzenie, aby instytucję mężów zaufania więcej zaprowadzał, bo takowa okazała się bardzo praktyczną.

Uwzględniając walne zebranie ruch zarobkowy, uchwalono nowy regulamin strejkowy oraz polecono zarządowi zbadać stosunki robocze krawców na mundury. Zarząd zwoła jeszcze w bieżącym roku konferencyą, aby spowodować jednolitość ruchu zarobkowego krawców mundurowych.

W sprawie wsparcia bezrobotnych postanowiło walne zebranie, aby zarząd zebrał dalszy materiał i takowy następnemu walnemu zebraniu przedłożył.

Składki tygodniowe wynosić będą 25 fen. dla mężczyzn, przez co wszelkie składki nadzwyczajne nie będą więcej pobierane. Ze składek tygodniowych pozostaje 25 procent, dawniej 30 procent na miejscu.

Dla kobiet uchwalono: Po każdorazowym położeniu udziela się żeńskim, członkom po przedłożeniu świadectwa urodzenia jednorazowego wsparcia, wynoszącego sumę czterotygodniowego wsparcia chorych. Wysokość tego ostatniego zależną jest od czasu przynależenia do związku.

Zarząd związku od 1 stycznia 1903 r. zamieszkawać będzie w Berlinie, gdzie także wychodzić będzie gazeta fachowa. W skład zarządu wybrano kol. Stühmera jako przewodniczącego, kol. Holzhäussera, drugim przewodniczącym, kol. Käminga kasyerem. Redaktorem wybrano kol. Sabatha. Gazeta fachowa staje się od nowego roku własnością związku. Wydział zamieszkiwać będzie w Hamburgu a komisya prasowa w Berlinie.

Nowy statut obowiązywać zacznie od 1 stycznia przyszłego roku. Następné walne zebranie odbędzie się w r. 1904. — Rozprawy walnego zebrania będą wydrukowane i członkowie po cenie kosztu będą mogli takowe nabywać.

Przed walnem zebraniem odbył się kongres krawców, z którego rozpraw mało co jest większej wagi, dla tego, że wszelkie sprawy mogą być obecnie załatwione na walnych zebraniach, czego dawniej przed zniesieniem paragrafu prawa o stowarzyszeniach politycznych, którym nie wolno się było łączyć, załatwiać nie było można. Najważniejszą jest uchwała kongresu, żądająca zabezpieczenia robotników domowych i rozszerzenia ustaw ochronnych pracy.

Bezwstyd wyzyskiacza robotników.

Organ robotników pracujących w hutach szklanych ogłasza pismo, jakie przywódca fabrykantów szkła, Heye, krótko przed skończeniem przeszłorocznego bezrobocia robotników pracujących przy wyrobie butelek, rozesłał do członków zjednoczenia fabrykantów szkła. Zaznaczywszy, iż położenie jest

Praca i przestępstwa dzieci.

Znakomita szwedzka autorka, Ellen Key, napisała pod tytułem „Praca i przestępstwa dzieci“, zajmujący artykuł, którego główną treść podaje „Przegląd Pedagogiczny“, wychodzący w Warszawie.

Autorka pragnie przez wyświetlenie pewnych smutnych społecznych objawów wzniecić poczucie odpowiedzialności pokoleń współczesnych względem pokoleń przyszłych i poruszyć sumienie ogółu.

Podnosi ona przedewszystkiem krzywdy dzieci, tych przyszłych członków jutrzejszego społeczeństwa i pragnie, by prawodawstwo wzięło w obronę kobiety i dzieci, z czem, jej zdaniem, nieodzownie iść musi w parze podniesienie dobrobytu klas pracujących.

„Bez podniesienia zarobków utopia musiałaby pozostać myśl powrócenia kobiety rodzinie, a szkole i zabawie dziecka przez ograniczenie pracy zarobkowej kobiet i dzieci“ — mówi ona.

Bądź co bądź stopniowe ograniczenia prawodawcze nie pozostają bez zbawiennych następstw. Najprzód praca kobiet i dzieci do kulminacyjnego punktu doszła w Anglii. Przytułki ubogich wysyłały do przedzalnii wełny w Lancashire całe partye dzieci, które na zmianę przy tych samych pracowały maszynach i w tych samych brudnych łóżeczkach sypiały. Widziano tam 4 i 5-letnie dzieci pracujące po 14—18 godzin dziennie.

Następstwem tego były nieznané przedtem choroby, coraz większe zdziczenie i ciemnota, chleractwo ludności roboczej. Jakkolwiek wprowadzono

potem prawodawstwo ochronne, np. „bill dziesięcogodzinny“, według sprawozdania jednego z lekarzy przeciętna waga i wzrost dzieci w Lancashire są znacznie niższe niż gdziekolwiek.

Z pomiędzy 2.000 badanych tamże dzieci tylko 151 było zupełnie zdrowych, 198 w wysokim stopniu niedołącznych i kalek, a reszta mniej wręcej wątłych i słabowitych. Niemniej zgubne następstwa wywołał wyzysk pracy dziecięcej w Saksonii, Belgii, Alzacyi i prowincjach nadreńskich. Już w 1828 r. zwracał na to uwagę jeden z wojskowych pruskich, że praca kobiet i dzieci prowadzi do zwyrodnienia i obniża procent uzdolnionych do służby wojskowej.

Są i dziś miejscowości, w których praca dzieci niemniej smutny i przerażający widok przedstawia, jak w Anglii przed 1848 rokiem. I tak np. w Rosyi w warsztatach tkackich spotykano 3-letnie dzieci przy robocie, a dzieci niżej lat 10-ciu pracujące po 18-godzin dziennie.

W Niemczech przy fabrykacji zabawek praca dzieci dochodzi do przerażających rozmiarów. W przemyśle domowym pracują tu już 4 i 5-letnie, fabrykom natomiast nie wolno przyjmować dzieci niżej lat 14. Też same przepisy istnieją w Szwajcaryi, a mają być zaprowadzone w Danii. Większość kalek we Włoszech stanowią dzieci, wyrosłe w sycylijskich kopalniach siarki i tamże zatrudnione. Po 12 lub 14 latach wiele z pomiędzy nich już jest niezdolnych do pracy.

Kopalnie magnezyum w Hiszpanii zatrudniają mnóstwo 6 i 8-letnich dzieci, a trujące wyziewy narażają je na ciężkie choroby. Inne znowu muszą nosić na głowie ciężkie wiadra wody dla oblewania niemi suchych pól. We Francyi minister Millerand

dla fabrykantów korzystne, więc bezrobocie pewnie wnet się skończy, pisze p. Heye w końcu tak:

„Jeżeli chcemy nasz cel w zupełności osiągnąć, wtedy musimy też podłą i niegodziwą zachwałność robotników zupełnie wypędzić, zostawiając ich jak najdłużej w biedzie i **aby głodem przymierali**. Jeżeli bezrobocia zupełnie do końca nie doprowadzimy, wtedy możemy go się spodziewać w drugim wydaniu, skoro stosunki co do zbytu się polepszą. Przeprowadzenie tego strejku polega na tem, aby nie przyjąć do pracy żadnego robotnika, który jest członkiem towarzystwa zawodowego.

Będzie jeszcze dosyć sposobności do ponoszenia dla robotników ofiar pieniężnych. Niestety można się znów spodziewać całej powodzi praw humanitarnych, to też niech nam pozostawiają przynajmniej władzę nad robotnikami. Jeżeli także i tej się pozbedziemy, wtedy zatrzymamy tylko nazwę, ale nie honor fabrykantów“.

Połączeni fabrykanci szkła, jest to klika bogaczy, która i najohydniejszych środków się chwyta, aby zwalczać organizacją robotniczą.

Przed rokiem strejk butelkarzy zakończył się na niekorzyść robotników, którzy od tego czasu przechodzą istne piekło udręczeń ze strony chlebobawców. Dziś jeszcze kilkudziesięciu strejkujących pozostaje bez zajęcia lub podjęło innej pracy, gdyż fabrykanci postawili tychże na czarnym spisie i żadnej hucie do roboty przyjąć ich nie wolno.

W taki wprost bezwstydnym sposobem skracają fabrykanci szkła swym robotnikom prawo łączenia się w celu zdobycia lepszej płacy i lepszych warunków

zaledwie na to się odważył, by zażądać dla dzieci 11-godzinnego dnia pracy, co już chyba samo dość smutnie świadczy o famtejszych stosunkach.

Z faktów powyższych wysnuwa Ellen Key wniosek, że wspomniany wyżej lekarz angielski słusznie stwierdził niebezpieczeństwo zwyrodzenia ludności w okręgach fabrycznych i że niebezpieczeństwo to zagraża wszystkim ucywilizowanym narodom. Należałoby to nareszcie raz uznać i przeciwdziałać temu niebezpieczeństwu przez zakaz przemysłowej i ulicznej pracy dzieci.

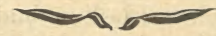
Przeciw pracy dzieci przytacza Ellen Key jeszcze ten argument, że ona mści się bezpośrednio na przemyśle samym. Robotnik, posiadający oświatę szkolną jest pożyteczniejszym pracownikiem przemysłowym, niż ciemny i nieoświecony. Świadectwem tego jest, zdaniem autorki, przewaga, jaką przemysł niemiecki zyskał nad angielskim, którą przypisuje wyższej oświacie ludu w Niemczech.

Inteligentni robotnicy szybciej zaznajamiają się z nowymi ulepszonymi metodami pracy, czynią nawet sami wynalazki i podnoszą wytwórczość pracy. Im więcej dany kraj takich robotników posiada, tem skuteczniej z innymi współzawodniczyć może.

Głównym warunkiem jest pomysłny, fizyczny i umysłowy rozwój do lat 15, do niego przyczyniać się powinna szkoła ogólna i specjalna, gry i zabawy, oraz zajęcia domowe z wykluczeniem pracy zarobkowej w przemyśle.

Z naciskiem zaznacza Ellen Key obowiązki społeczeństwa względem niższych warstw wielkomięskiej ludności. Nie dość na tem, by doktorzy leczyli choroby. Nietylko oni, lecz wszelkie inne czynniki społeczne winny całą swą energią wyteńczyć, by zdrowie fizyczne taką samą, jak rozwój duchowy opieką

pracy. Jeżeli fabrykantom, ludziom bogatym, wolno się łączyć dla obrony wspólnych interesów, wtedy ci sami ludzie nie powinni prawa tego ukracać robotnikom.



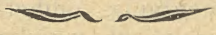
Przegląd robotniczy.

Położenie rynku pracy osądza berlińskie czasopismo „Arbeitsmarkt“ w miesiącu sierpniu w następujący sposób: W rolnictwie sezon ukończony, a tem samem rozpoczyna się natłok sił na rynku pracy przemysłowej. Na 100 miejsc otwartych było 161,5 poszukujących pracy, w roku zeszłym 149,5. Podaż wzrosła tak sił męzkich jak i kobiecych w równej mierze. Mężczyzn było na 100 otwartych miejsc tego roku 202,4 w roku zeszłym 196,0 bez pracy. Kobiet było tego roku 86,9 w roku zeszłym 70,1 bez pracy. Pomimo większego natłoku na rynku pracy, to jednak w niektórych zawodach liczba zatrudnionych się podniosła. Ożywiony ruch budowniczy przysporzył pracy w przemyśle drzewnym. Stolarnie budowlowe mogły skróconą czynność znowu dopełnić, a nawet świeże siły zatrudniać. Bieg interesów w przemyśle meblowym polepszył się i ożywił. Dalej zatrudniają fabrykanci w przemyśle tytoniowym od pewnego czasu zupełnie swych robotników. W fabrykacji rękawiczek pomysłnie rozpoczął się sezon jesienny. Także i w górnictwie odczuwać się daje choć małe ożywienie odbytu, które z pewnością nie pozostanie bez wpływu na rozwinięcie zwiększonej działalności. Rozmaite to zaznaczanie się na lepsze, nie doznaje uszczerpku z tego powodu, że jeszcze we wielu innych dziedzinach

otoczyć. Póki warunki domowego życia nie poprawią się, inne oddziaływania okażą się daremne. Statystyka przestępstw świadczy, że społeczeństwo samo tworzy dzieci zwyrodniałe. Nizkie zarobki — po części spowodowane pracą kobiet i dzieci — wywołują złe odżywianie i lichą odzież; pozadomowa praca kobiet — zaniedbanie dzieci; nędza mieszkaniowa — system mieszkania „kątem“ i przepelnienie lichych mieszkań. Niewygody domowe wypędzają mężczyznę do szynku. Niemoralność i pijaństwo są to bezpośrednie następstwa tych stosunków, a dzięki im, dzieci rodzą się już obciążone fizycznymi i psychicznymi ułomnościami. Warunki społeczne powinny uległ reformie, a przedewszystkiem domowe.

I długowieczność również wzrasta w miarę poprawy warunków higienicznych. W Niemczech w familiach arystokratycznych umiera w ciągu 5 lat 57 dzieci na 1000, wśród ubogiej ludności Berlina w tymże czasie 345. Statystyka miasta Halli wykazuje, że liczba nieżywo urodzonych dzieci wynosiła w klasach zamożnych 21 na 1000, w klasie robotniczej 55. W Szwajcaryi liczba niezdolnych do służby wojskowej była o jedną czwartą większa w okręgach przemysłowych, niż rolniczych. Domaga się zatem Ellen Key prawodawczej ochrony dla pracy kobiet i dzieci. W drugim rządzie pragnie, by kobiety ze wszystkich sfer przymusowo uczyły się wychowywać i pielęgnować dzieci i chorych, tak jak mężczyźni obowiązkowo uczą się ćwiczeń wojskowych.

Nieumiejętne i niesumienne pielęgnowanie dzieci bywa niezmiernie często przyczyną wielu ułomności i kalectw.



rynku pracy stagnacja trwa nadal, bo jednak dalszego pogorszenia nie było. Pomyślnie zawsze jeszcze przedstawiają się stosunki zatrudnienia w przemyśle metalowym i maszynowym, jak to 9 września w Dysseldorfie na swem walnem zebraniu zaznaczyło Stowarzyszenie niemieckich zakładów budowy maszyn. W przemyśle tekstylnym wprawdzie interesa nie są tego rodzaju, jak były na wiosnę, jednakowoż z wyjątkiem przedziału bawełny, jeszcze jakkolwiek są znośne. Polepszenie zatrudnienia uwydatnia się szczególnie przez to, że przedsięwzięte roku zeszłego ograniczenia produkcji oraz obniżenia czasu pracy, mogą być obecnie usunięte. Przyjmowanie nowych sił dzieje się jeszcze bardzo minimalnie, bo jak wykazują cyfry kas chorych przybytek w sierpniu tego roku wynosił 0,1 procent, podczas gdy roku zeszłego było ubytku 0,4 procent. Polepszenie się więc stosunków w roku bieżącym daleko jeszcze nie wystarcza, aby obecnie znowu powiększającą się podaż na rynku pracy umieścić w produkcji.

— **Protest przeciw drożyznie mięsa w Niemczech.**

Brak, a zatem niesłychana drożyzna mięsa w Niemczech poruszyła wszystkie warstwy ludności w państwie. Anormalny ten stan, odbijający się w pierwszym rzędzie na ludności ubogiej, spowodowany został wyłącznie tylko przez politykę agrarzystów, dla których korzyści rząd zamknął granice dla przywozu bydła. To też wszędzie budzi się silna reakcja przeciw junkrom, dążącym dla swego interesu po prostu do wygódnienia ludności w państwie. Na czele tego ruchu stoi, jak zawsze, partya socjalno-demokratyczna.

Dnia 11 b. m. we czwartek zwołali socjalni demokraci w Berlinie i okolicy 17 zgromadzeń ludowych celem zaprotestowania przeciw zamykaniu granic dla importu bydła i wogólności przeciw całej polityce obrony interesów agraryuszów.

Masowe te zgromadzenia, w których prócz robotników wzięło liczny udział i mieszczaństwo, przyjęły po wywodach referentów, jednobrzmiającą rezolucję, zaznaczającą, iż brak i drożyzna mięsa w Niemczech, jest skutkiem zamknięcia granicy i ustawy o ogłędzinach mięsa, dalej żądająca otwarcia granicy dla przywozu bydła, wreszcie protestująca przeciw zamierzonemu podwyższeniu cła od bydła.

— **Bezrobocie** między drukarzami przybrało w tym roku ogromne rozmiary. Związek drukarzy w Niemczech wypłacił w miesiącu lipcu 4243 pozostających bez pracy za 75.540 dni ogółem 98.287 marek 40 fen.

— **W Związku dekarzy** odbyło się ogólne głosowanie, czy zaprowadzić wsparcie bezrobotnych. Na 3155 uprawnionych do głosowania członków, oświadczyło się 644 za, a 949 przeciw zamierzonemu wsparciu. 1652 wcale nie głosowało.

— **Ważne przypomnienie dla robotników, którzy muszą iść do wojska.** W niezadługim czasie będzie musiało wstąpić do wojska dużo robotników, którzy podlegają obowiązkowi zabezpieczenia na wypadek niezdolności do pracy. Tym wszystkim chcielibyśmy zwrócić uwagę, iż podług nowego prawa, z dnia 13 lipca r. 1899 które zyskało moc obowiązującą dnia 1 stycznia 1900 r., karta kwitowa jest ważną tylko przez dwa lata, licząc od dnia, w którym została wystawiona. Częstokroć nie zważa się na przepis § 135 tegoż prawa. Paragraf ten powiada, że gdy karta kwitowa w przeciągu dwóch lat po jej wystawieniu nie zostanie odnośnej władzy przedłożoną do zamiany albo przedłużenia, natenczas traci swą ważność. Osoby, które zostaną w jesieni zawezwane do wojska, zrobią najlepiej, jeżeli karty, w których są nalepione znaczki (marki) zabezpieczenia, oddadzą w biurze policyjnym, a po powrocie od wojska otrzymają nową kartę kwitową.

W każdym razie trzeba karty kwitowe dobrze zachować i dopilnować, aby je odnowić przed upływem 2 lat. Kto nie chce być swym własnym krzywdzicielem, winien baczyć, aby przestrzegał przepisów, dotyczących zabezpieczenia robotników. Niejeden, dopóki zdrow i silny, wszystko sobie lekceważy, dopiero gdy nadejdzie czas, iżby mógł z zabezpieczenia korzystać, wtedy częstokroć ku swemu żalowi widzi, że zaniedbał dopełnienia przepisów prawnych i sam siebie pozbawił prawa do wsparcia. Wołamy przeto: Robotnicy, poznawajcie wasze prawa!

— **Czem żywią robotników?** Z Pragi donoszą: W dobrach niejakiego Truhlarza w Welwarnie pod Mielnikiem pracuje obecnie wielu robotników słowackich przy żniwach. Dnia 10 b. m. po spożyciu niezdrowego mięsa cielęcego zachorowało dwudziestu pięciu robotników. Pięciu z nich zmarło w sobotę wśród oznak otrucia. Jedenastu robotników leży w agonii. W sprawie tej wdrożono śledztwo.

Kongres robotników angielskich. W Londynie zjechał się 1go września kongres związków zawodowych robotników angielskich. Delegaci, obrani na ten kongres, reprezentują 1.450.000 zorganizowanych robotników, a więc prawie półtora miliona, przytem jeszcze niektóre mniejsze związki, mające razem kilkaset tysięcy członków, nie wysłały delegatów ze względu na koszt. Za salę obrad służy delegatom robotniczym sala ratuszowa w dzielnicy Holborn, jedna z centralnych dzielnic miasta Londynu. Kongres ten omawia nietylko sprawy czysto zawodowe, ale i różne sprawy polityczne; tak np. zaraz pierwszego dnia uchwalił rezolucję, potępiającą wojnę Anglii przeciwko Burom jako niesprawiedliwą.

Poznań. (Zebranie publiczne pracujących w drzewie.) W celu założenia sekcji robotników pracujących przy maszynach odbyło się w sali p. Berndta w czwartek 11 b. m. zebranie, na którym kol. Matuszewski przedstawił zebrany rozwój centralnego związku pracujących w drzewie. Mówca wskazał, że już przed 30 laty stolarze z góry patrzyli na swych współpracowników przy maszynach. Naganne to postępowanie było przyczyną, że od ogólnej organizacji pracujących w drzewie, założonej r. 1868 odłączyli się r. 1872 stolarze i założyli związek stolarzy. Zwołany kongres do Frankfurtu nad Menem miał obie organizacje znowu połączyć, lecz odnośne wnioski delegacji związku stolarskiego nie przyjęli. Rozbratowi temu położyło prawo ukute przez Bismarcka, tak zwane antisocjalistyczne, ostatecznie koniec, bo znoszące między innymi także obie organizacje pracujących w drzewie i stolarzy. Pozostała tylko jeszcze dziś istniejąca centralna kasa chorych dla stolarzy i pokrewnych zawodów. Jednakowoż już w roku 1883 powstaje na nowo związek stolarzy, z którego w roku 1892 powstaje organizacja ogólna pracujących w drzewie.

W końcu piętnuje referent wszelkie wynoszenie się robotników jeden nad drugiego, wszakżeż wszyscy na chleb pracować musimy, wszystkich nas równo wyzyskują i dla tego też w obronie swych praw razem stać powinniśmy. Zakładanie sekcji, jak to tutaj ma miejsce, nie jest też w tym celu powzięte, aby rozdawać, lecz aby każda grupa fachowa mogła dostatecznie w swem gronie swe potrzeby omówić. Wreszcie wymiana zdań pomiędzy fachowcami zawsze dodatnio wpływa na rozwój całej organizacji.

Po referacie kol. Matuszewskiego wywiązała się krótka dyskusja, na końcu której przyjęto wniosek założenia sekcji robotników maszynowych i wybrano

zarząd, w którego skład wchodzi: kol. Kuźniak jako przewodniczący, kol. Busch jako skarbnik i kol. Wesołek jako sekretarz.

W końcu kol. Kuźniak w jaskrawych obrazach przedstawił położenie i pracę robotników przy maszynach do obróbki drzewa, gdzie prawie tak samo jak w górnictwie, na każdym kroku czycha na robotnika nieszczęście, a przytem wyzysk sił robotniczych przez dzisiejszy ustrój kapitalistyczny jest jak największy. Zdrowi wychodzimy z domu do pracy, ale czy tacy z powrotem wrócimy, woła mówca, to wielkie pytanie.

Zebranie, które nadzwyczaj zadowolilo pouczającymi wykładami członków zamknięto okrzykiem na pomyslnosc Związku pracujących w drzewie.

M.

Z Górnego Ślązka.

Królewska Huta. Dnia 31-go sierpnia odbyło się w lokalu handlowym pani F. Schołtysek w Królewskiej Hucie zebranie członków bochumskiego związku górników, które w miarę obecnych stosunków dość było liczne. Mąż zaufania Schołtysek przedstawił zebranym korzyści i cele związku oraz zdał sprawozdanie z ostatniego walnego zebrania w Essen, które obecni z zadowoleniem przyjęli. Przystąpiono potem do 3-go punktu porządku dziennego, założenie filii związku górników. Tow. Schołtysek przedstawił korzyści oraz i szkody jakie za sobą pociągnąć może założenie filii. Tylko dwóch obecnych było za założeniem, reszta była przeciwną, wywodząc, że w takim razie trzeba członków zameldować policji, co równa się temu samemu, co donieść o członkach zarządom kopalń i hut. Postanowiono więc filii chwilowo nie zakładać i zaczekać z tem, aż się liczba członków wzmocni oraz obecne stosunki zarobkowe polepszą. Następnie omawiano sprawę dobrowolnej kasy chorych, którą mężowie zaufania do życia powołali. W toku rozpraw potwierdziły się słowa delegata na walnem zebraniu, że górnikom w razie choroby płać 30 do 110 fen. na dzień. Z powodu, że organizacja jest jeszcze za słabą, aby mieć wpływ na zmianę ustaw knapszaftowych lub innych kás wsparcia na korzysć dla chorych, postanowili obecni przyłączyć się do dobrowolnej kasy chorych i za nią agitować, aby się utrzymać mogła. Podług ustaw tejże kasy wynosi wstęp 1 markę, a składki miesięczne 50 fen., za co członkowie po sześciomiesięcznym przynależeniu otrzymują przez 13 tygodni 3 marki tygodniowego wsparcia, jednakowoż całe wsparcie przez 13 tygodni można tylko raz do roku pobierać. (Dobrowolna kasa chorych nie jest instytucją związku, lecz tylko górnoślązkich członków.) Schołtysek omawiał w dalszym ciągu potrzebę sal na zebrania. Według zapatrywania się sądu nadziemiańskiego w Bytomiu nie brak na Górnym Ślązku wcale sal do zgromadzeń, jak to odpowiedziano zarządowi stowarzyszenia budowy sali, że w Królewskiej Hucie jest dosyć małych i wielkich sal. Tak, są, tylko że my i najmniejszej sali na zgromadzenie dostać nie możemy! — Czemu? Bo żaden gospodarz nam sali nie chce odstąpić, a gdy się go pytamy, dla czego? — To odpowiada, że była policja i zapowiedziała, że skrócą mu konsens wyszynku do godziny 9 wieczorem (co i rzeczywiście się już działo), więc gospodarz i najmniejszego pokoiku odstąpić nam nie chce. „Na Górnym Ślązku tak się robi“, powiedział komisarz przed sądem. W końcu zapowiedział tow. Schołtysek, że teraz w tym samym lokalu odbywać się

będą zebrania, następne 21 września o godzinie 3, zarazem wezwał członków, aby każdy co miesiąc pozyskał przynajmniej jednego nowego członka, bo tak tylko postępować będziemy naprzód. Okrzykiem na pomyslnosc związku górników zamknięto zebranie. Pierwsze to choć małe zebranie, złożyło dowód, że tutejsi górnicy przy pomocy związku starać się będą, aby swe mizerne położenie polepszyć pomimo przeszkód stawianych przez pacholców wielkopańskich. Gdy górnicy połączeni będą w jednej jedynej organizacji i nie pozwolą się wodzić na pasku przez ludzi, mających przede wszystkim swój własny interes na oku, wtenczas nie potrzebują wyczekiwać łaski pańskiej, ale sami sobie zdobędą, co im się słusznie należy.

— Nieszczęście w kopalni na Górnym Ślązku.

W szybie do spuszczenia drzewa na kolonii Karola, należącej do kopalni Brandenburg, zasypał ładunek po południu o godz. 4 sztýgara Fallbiera i czterech górników. Rozpoczęto natychmiast prace ratunkowe i wydobyto najprzód sztýgara, który miał lewą nogę zgniecioną; gornik Kowalik został wydobyty z gruzów bez szwanku. Późno wieczorem wydobyto dwóch górników, którzy odnieśli ciężkie obrażenia, tudzież górnika Janotę, który niestety był już trupem. Pozostawia po sobie żonę i kilkoro nie dorosłych dzieci. Przyczyną nieszczęścia było zawalenie się zabudowania w szybie.

Rozmaitości.

— **Historja maszyn do szycia.** Pierwszą maszynę do szycia sporządził Anglik Tomasz Saint. Jak głosi patent z r. 1790 wydany na nią, szyla ona w ten sposób, że rozwijała nieskończoną nitkę ze szpulki i służyła do szycia podszew. Następnie w roku 1804 dwaj Anglicy — Stone i Henderson — opatentowali maszynę do szycia, która jeszcze nie szyla podwójną nitką.

Pierwszym, który wpadł na pomysł systemu dwunitkowego, był majster krawiecki z Wiednia — Józef Madersperger. Pracował on lat 30 nad wykonaniem swego pomysłu. Madersperger początkowo chciał naśladować szycie ręczne i używał do tego igły o dwu ostrzach, która miała w środku uszko. Igła taka poruszała się w kierunku pochyłym w maszynie i naprzemian przekłuwała materiał od góry i od dołu. Igłę nawlekało się nitką pół metra długą, ręcznie. Po zrobieniu 100 do 150-ciu ściegów, maszyna — poruszana korbą ręcznie — musiała stanąć na chwilę, aby można było założyć na nowo nawleczoną igłę. Atoli Madersperger nie zadowolil się mechanizmem takiej maszyny, ale obmyślił nowy model, w którym już używał nitki bez końca, odwijającej się z wałka. Wreszcie wynalazca podarował swoją maszynę instytutowi politechnicznemu w Wiedniu.

Nie weszła ona wcale w używanie praktyczne.

W roku 1820 francuski krawiec Timonnier, ośmioletniej pracy, zbudował nową maszynę do szycia. Ogłosił on swój pomysł w roku 1829, w latach zaś 1830, 1845 i 1849 opatentował po trzykroć swoje maszyny.

Była to pierwsza maszyna, jaką zaczęto wyrabiać w większej liczbie i dostarczać na rynek. Szybkość jej szycia miała wynosić do 300 ściegów na minutę. Przykładem wielu wynalazców, Timonnier niewiele zyskał na tej maszynie; był on i pozostał

nędzarzem, a umarł w roku 1857 w przytułku dla nędzarów w Lyonie. Dopiero w okrągłe 10 lat później wdowa po nim dostała niewielką zapomogę od rządu francuskiego.

W r. 1834 niejaki Walter Hunt opatentował maszynę do szycia, która nie okazała się praktyczną. Był on Amerykaninem i pierwszy spróbował zastosować do szycia czołenko, które później stosowali inni z najlepszym rezultatem.

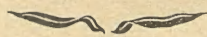
Dopiero w r. 1846 nowojorski krawiec, Elias Howe, zbudował maszynę do szycia — pierwszą — rzeczywiście praktyczną w użyciu. W pomysłę miała bardzo dużo podobieństwa do modeli. Maderspergera i Hauta, szyla podwójną nitką, atoli igła miała jedno ostrze. Prócz tego Howe zastosował czołenko, podobne do tkackiego.

Ale Elias Howe miał dużo pomysłowości, lecz mało pieniędzy!... Żelazny model maszyny zbudował on za cudze pieniądze i wreszcie musiał go sprzedać. Zapłacił mu za niego pewien Anglik 240 funtów szterlingów.

Ów Anglik uzyskał zaraz patent amerykański, ale pomimo to i inni skorzystali z pomysłu Howego. Na czele ich był Singer, który wprowadził do modelu Howego niektóre ulepszenia. Howe jednak począł sądownie dochodzić praw swoich, sądy przyznały mu je w zupełności i skazały Singera i wielu innych którzy już zaczęli wyrabiać maszyny do szycia systemu Howego, na zapłacenie mu wynagrodzenia za pomysł.

Spór zakończył się w roku 1856 tem, że od każdej maszyny sprzedanej w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki, Howe otrzymał 5, a od każdej wywiezionej poza Amerykę 1 dolara. To poprawiło do tego stopnia stosunki Howego, iż umierając zostawił swoim spadkobiercom 3 miliony dolarów majątku.

Od tego czasu wyrób maszyn do szycia rozwinął się olbrzymio. Sama fabryka maszyn do szycia Singera i Spółki wyrabia około 200 typów rozmaitych maszyn do szycia. Prócz tego przemysł ten rozwinął się w Anglii i w Niemczech — ten zwłaszcza w kierunku wyrobu maszyn szewskich.



Rady i wskazówki.

— Kiedy rentę na przypadek kalectwa można zastąpić jednorazowym wynagrodzeniem? Przez nowe prawo o zabezpieczeniu na przypadek kalectwa (Unfall) uzyskały spółki zawodowe prawo zastąpienia małych rent, wynoszących 15 i mniej procent pełnej renty jednorazowym wypłaceniem odpowiedniego wynagrodzenia, wysłuchawszy poprzednio zdania niższej władzy administracyjnej. Takie jednorazowe wynagrodzenie zamiast renty można przyznać tylko krajowcom. Wysokości tego wynagrodzenia prawo nie określa. Ma ono stósować się do lat i sił cielesnych pobierającego rentę, a więc do przypuszczalnego obliczenia czasu, przez jaki mógłby rentę pobierać.

Nowe te postanowienie ma dwojaką korzyść dla pobierającego rentę. Najprzód usuwa się przez to od

ciągłej kontroli swego stanu zdrowia, a powtóre mając naraz pewien kapitał w rękę, może chwycić się odpowiedniego sposobu zarobkowania.

— Jak niezbędną rzeczą dla robotników są organizacje robotnicze, nie potrzeba dzisaj już mówić. Każdy oświecony robotnik już wie o tem dobrze i wstępuje do organizacji, jeśli tylko po temu nadarza się sposobność. Wiedzą o tem dobrze wszyscy robotnicy niemieccy, irlandzcy, czescy, francuzcy, ba nawet włoscy, tylko polaków myśl ta z trudnością się ima i rzadko tylko który zbierze się na dosyć odwagi by przystąpić do organizacji swego zawodu. Irlandzcy, niemcy i inni dobrze wiedzą, że czynią to we własnym interesie celem zapobieżenia dalszemu spadkowi płacy dziennej, zdobyciu lepszych warunków pracy, i że należeniem do organizacji nie wchodzi w kolizję z wymaganiami religijnymi lub narodowymi. Dlatego też każdy irlandczyk, niemiec lub inny nietylko że najlepsze roboty dostaje, ale cieszy się jeszcze jako związkowiec szacunkiem swych kolegów. I polacy powinni pójść w ślady swych kolegów, łączyć się z nimi i przystępywać do organizacji robotniczych, dla swego dobra jak nie mniej dla dobra całej klasy robotniczej.

Kalendarz zebrań.

Zebrań w Poznaniu odbywają się:

w lokalu p. Karola Berndta, ul. Zwierzyniecowa 10.

| | | |
|-----------------|-------------------------|----------------------|
| 27 września: | Związek metalowców | o godz. 8 wieczorem. |
| 28 „ | Robotnicy fabryczni | o godz. 12 w poł. |
| 29 „ | Związek szewców | o godz. 8 wieczorem. |
| 1 października: | Zebrań publiczne | o godz. 8 wieczorem. |
| 4 „ | Zabawa dekarzy. | |
| 5 „ | Związek prac. w drzewie | o godz. 12 w poł. |
| 6 „ | Związek malarzy | o godz. 8 wieczorem. |
| 7 „ | Związek sztukatorów | o godz. 8 wieczorem. |
| 8 „ | Stowarzyszenie wyborcze | o godz. 8 wieczorem. |
| 12 „ | Związek murarzy | o godz. 12 w poł. |

Towarzysze robotnicy, popierajcie Wasz lokal! Unikajmy gospodarzy, którym tylko o nasz grosz chodzi, a więcej o nas nie wiedzieć nie chcą.

Wszelkie sprawy robotnicze załatwia

biuro kartelu.

znajdujące się na ulicy Szerokiej 21 I piętro.

Inhalts-Verzeichnis.

Was für Freunde haben die Arbeiter!
Siebenter Verbandstag des Verbandes der Schneider.
Unverschämtheit eines Ausbeuters der Arbeiter.
Arbeiter-Rundschau.
Aus Oberschlesien.
Verschiedenes.
Feuilleton: Kinderarbeit und Verbrechen.